Nr 7 Sroda, d. 10 Stycznia 1877 Rok II.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od godz. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszce.

Wiadomości miejscowe.

— Wiosenna pogoda, którą mamy od dni kilku, nastała po wielkich mrozach w całej prawie Europie. W Alpach mianowicie ciepło doszło d. 4 bm. do 16° R. Szczyty gór otrząsły się ze śniegów, a za to prawie wszystkie rzeki i strumienie górskie mocno wezbrały i miejscami niebezpiecznie wylały. Z północnej Europy natomiast ciągle jeszcze dochodzą spóźnione nieco wiadomości o straszliwych istotnie mrozach, które tam panowały aż do pierwszych dni bm. W Wołogdzie dochodziły one do 33° R. Drobne ptactwo, oraz gołębie i wrony prawie zupełnie wymarzły. Ludzi też mnóstwo uległo odmrożeniu różnych członków ciała, ponieważ nie było można opalić pomieszkań. Tak silnych mrozów nie było jeszcze w Europie. W samym Petersburgu d. 29go grudnia było 31° R. mrozu, co się tam nie zdarzyło od lat 153. Wszelkie szkoły i zakłady naukowe musiano zamknąć.

— W poniedziałek wieczorem, odbył się bankiet na cześć dra Korczyńskiego, ustępującego z urzędu prezesa Towarzystwa lekarskiego. Przeszło pięćdziesięciu lekarzy i członków towarzystwa, zebrało się w sali hotelu pod Różą. Dr. Domański, teraźniejszy prezes towarzystwa, wniósł toast na cześć dra Korczyńskiego, na który tenże odpowiedział dłuższą mową, przypisując to co zrobił, głównie poparciu ze strony członków. Dr. Ściborowski wice-prezes towarzystwa wzniósł toast na cześć profesora uniwersytetu i prezesa akademii dra Majera. Nastąpiły potem liczne toasty i towarzystwo bawiąc się wesoło, około 12 w nocy opuściło miejsce zebrania.

— Poruszaliśmy już nieraz sprawę niebardzo wprawdzie przyjemną, ale zato tem ważniejszą, bo połączona jest z kwestyą uzdrowotnienia naszego grodu, a mianowicie sprawę wydalania zbiorowisk kloacznych z miasta. Przemawialiśmy za systemem beczkowym dlatego, że dla naszych stosunków byłby on najodpowiedniejszy, jako najłatwiejszy i najtańszy do przeprowadzenia. Nie wiemy czy się zajmowano tą sprawą w sferach kompetentnych, ale tyle wiemy, że mieszkańcy cierpią niemało wskutek odwlekania tej kwestyi. Nie możemy nie uznać, że organa, którym jest poruczone utrzymywanie porządku w tym zakresie, robią co mogą, przy środkach niezbyt dostatecznych, lecz zapytać się musimy czy ich działalność jest ograniczona na niektóre tylko części miasta, inne zaś n. p. koszary czy są wyjęte z pod dozoru sanitarnego? Powodem naszego zapytania jest fakt powtarzający się często, że z koszar wywożą ścieki kloaczne w otwartych skrzyniach od wapna, z których się leje ze wszystkich stron przy każdej nierówności bruku tak, że nietylko zostające na ulicach ślady zatruwają powietrze, ale i przechodzącym lub przejeżdżającym plaster niemiły dostać się może. Takiego przywileju wyjątkowego, o ile uważaliśmy, używają tylko koszary.

— Trzy dni temu rozeszła się straszliwa wiadomość, która do głębi serc wzruszyła poczciwych krakowian, miłujących swego współobywatela pana konsyliarza X., któremu się przytrafił analogiczny wypadek, jak okrętowi angielskiemu w porcie odeskim. Otóż pan konsyliarz jechał z wizytą do chorego na Zwierzyniec. Gdy wjeżdżał do bramy, podłożona petarda pęka, pana konsyliarza odrzuca na kilkadziesiąt kroków, szczęściem że na stóg siana, a woźnica, konie, wóz z kołami i dyszlem, poszarpani i podruzgotani w drobne kawałki. Brr! pióro wypada z ręki, opisując ten wypadek.

Podobna pogłoska krążyła parę dni temu po mieście. Wysłaliśmy najsprytniejszych reporterów dla sprawdzenia faktu i pokazało się że pan konsyliarz wysiadł najspokojniej z wozu i udał się do chorego, a woźnicy zawracającemu wozem, pękły sprychy u koła, on upadł na ziemię i skutkiem tego lekko się potłukł.

— Ciekawy posłyszeliśmy wczoraj monolog chłopa powracającego z jarmarku pod dobrą datą: — „Jak człowiek idzie do miasta, to idzie jak człowiek, a jak powraca, to się tacza, jak ś....“ — O *sancta simplicitas!* wie-

---

Redaktorowie „Przeglądu Polskiego“.

(Z Gazety Polskiej).

III.

Józef Szujski.

Spotkasz nieraz człowieka z włosami i brodą w nieładzie artystycznym, ze staremi książkami pod pachą, śpieszy on, roztargniony, a raczej zamyślony z „Akademii„ na Sławkowskiej ulicy do „Uniwersytetu“ na ulicę św. Anny, lub odwrotnie; mija idących znajomych, lecz gdy go zaczepisz, wita cię tym serdecznym i miłym uśmiechem, w którym odbija się niejako dusza jego: to Józef Szujski, trzeci redaktor *Przeglądu Polskiego* i jedna z najsympatyczniejszych i najszlachetniejszych postaci tutejszych.

P. Szujski zbyt jest znanym, jako historyk i poeta dramatyczny, abym rozwodził się nad nim pod temi względami; ramy tych listów nie wystarczyłyby zresztą na pomieszczenie sumiennego ocenienia tych niepospolitych prac, na których osobistość czcigodnego autora wycisnęła swe piętno.

P. Szujski jest przedewszystkiem człowiekiem serca; to co miłuje, miłuje gorąco i właśnie dlatego wzywa na pomoc rozumu, wiedząc, że bez tej pomocy szkodzi się zwykle temu, co się miłuje. Poeta w duszy, prawdziwy zatem poeta, nietylko w rymach, ale w każdym „celu“ swojego jestestwa, nie był on nigdy wolnym od porywów i entuzyazmów; dopiero ową wielką miłością, doszedł do pohamowania ich w tem, czem mogły się stać szkodliwemi, doszedł do zupełnej równowagi z samym sobą.

Jako publicysta, karcąc, nie przestaje miłować; wszystko, co z pod jego pióra wychodzi, ma w sobie to ciepło, które ogrzewa a nie parzy. Pisząc nigdy nie myśli o sobie. Wśród niezliczonych piękności stylu i myśli, wciskają się niekiedy pewne niejasności, nie pochodzą one z nieświadomości celu i zamiaru, ale z bujnej fantazyi, z wykwintnego sposobu myślenia, niezawsze przystępnego dla ogółu. Pan Szujski zanadto liczy na domyślność publiczności, a idąc za polotem wyższej myśli, niedość wyraźnie wciela ją. Jest on artystą, dla którego wstrętnem jest kładzenie zbytniego nacisku. Rozmiłowany w ideałach piękna, chciałby je widzieć urzeczywistnionemi w postępowaniu i czynach społeczeństwa, lecz zbyt jest rozumnym, aby oddawał się pod tym względem złudzeniom! Aspiracye zatem jego pozostają platonicznemi i nikt nie umie tak trafnie dojrzeć i określić wad naszych, tak odważnie i szlachetnie ich karcić. Lecz jeżeli p. Szujski jest nieubłaganym dla pewnych dążeń, to wcale nie jest zaślepionym pod tym względem co do własnego stronnictwa; zna wybornie jego wady, widzi niebezpieczeństwa, na które się ono nieraz dobrowolnie i bezużytecznie naraża, i całym swoim wpływem usiłuje powstrzymać je na drodze mogącej doprowadzić do śmieszności lub, co gorsza, do samobójstwa. Prześladowany zawzięcie przez ujemne dziennikarstwo tutejsze, znosi jego pociski ze wspaniałym spokojem, który jest czemś więcej jak zwykłą pogardą. Mimo tego w gruncie rzeczy, wzbudza on ogólny, powszechny szacunek, i o granitową postawę tego szacunku odbijają się pociski nieprzyjaznej mu prasy. P. Szujski jest przedewszystkiem człowiekiem pracy, twardej pracy. Jeżeli dla p. Tarnowskiego praca jest obowiązkiem, dla p. Koźmiana jedną rozrywką więcej, to dla p. Szujskiego jest ona potrzebą, jest tym żywiołem, w którym żyje, i czynnikiem głównym moralnego i fizycznego jestestwa. Profesor uniwersytetu, sekretarz „Akademii“ i jej dusza, poseł na sejm z Sandeckiego, redaktor *Przeglądu Polskiego*, p. Szujski poświęca noce całe badaniu dziejów, a jeszcze znajduje dość czasu, aby napisać jaki dramat o głębokich myślach, jak niedawno wyszły pod tytułem „Śmierć Władysława IV“. Jest to najzacniej zapełniona pracą egzystencya, jaką zdarzyło mi się tutaj spotkać.

leż w tem prostem przemówieniu jest zdrowej logiki, którąby mogła posłużyć za naukę i surdutowym mieszkańcom miasta.

— Czyniąc zadość życzeniom wielu czytelniczek naszych, rozpoczynamy w jutrzejszym numerze obszerniejszą oryginalną nowellę, pióra p. Ignacego Kliszewskiego, współredaktora naszego pisma, p. n. „Na włoskiej ziemi“.

— Stacyj telegraficznych w Galicyi jest obecnie 188, w tej liczbie 8 ze służbą nocną, 5 otwartych w czasie kąpielowym, zaś jedna w czasie jarmarku.

(Art. nad.) W jednym z grudniowych numerów *Kuryera*, przytoczoną była wzmianka o zaprowadzeniu Towarzystwa opieki zwierząt w Konstantynopolu. Kiedyż zawita i do nas ta szczęśliwa myśl, aby raz już położyć koniec udręczeniom, jakie ponoszą biedne domowe zwierzęta od katolików i niekatolików. W niedzielę po południu, przechodząc koło cukierni Grosmana, napotkałem zbiegowisko ludzi, którzy ciekawie i z politowaniem patrzyli się na konie dorożkarskie, które musiały odbyć jakiś szalony kurs, bo całe okryte były pianą, a para buchała z nich jak z kotła parowego. Na kozłach dorożkarze dla ochłody posilali się ponczem, a zajrzawszy przez szyby, zobaczyłem stado młodzieży, tak nazwanej pseudo złotej, która wesoło gwarzyła przy kieliszkach holenderskiego Curaçao. Za dobry tryngeld, dorożkarze nie szczędzili koni, które nie były ich własnością, a szczęśliwa młodzież dumną była z tego, że swoją nieludzką jazdą, zwracała uwagę przechodniów. Z boleścią w sercu odszedłem, bo dłużej już nie mogłem patrzeć na biedne konie, które zdawało się, lada chwila padną ze zmęczenia. *F. B.*

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Odbyło się tu w niedzielę zgromadzenie poufne wyborców lwowskich, na którem posłowie lwowscy do Rady państwa, drowie Franciszek Smolka i Julian Czekawski, usprawiedliwiali milczenie delegacyi, podczas dyskusyi w Radzie państwa, w sprawie wschodniej. Obecnych było 36 wyborców, którzy wysłuchawszy mówców, odstąpili od zamiaru zwoływania w tej sprawie zgromadzenia ludowego.

Poznań. Pokazują tu obecnie dwoje dzieci włościanina rosyjskiego Tuliakowa, siostry Elizę i Akulinę, z których pierwsza licząc półszosta roku waży 264 funtów, a druga mająca półczwarta roku, 126 funtów. Z powodu niezmiernej otyłości, biedne te istoty dotąd jeszcze nie nauczyły się chodzić.

Austro-Węgry.

Wiedeń. W zeszłą sobotę między stacyami Baden i Gumpoldskirchen, w pociągu jadącym z Wiener-Neustadt ku Wiedniowi, usłyszawszy krzyki, wydobywające się z jednego z wagonów osobowych, podczas przejazdu przez tunel, udał się tam konduktor i ujrzał z przerażeniem człowieka z poderzniętem gardłem, zalanego potokami krwi i wydającego ostatnie tchnienia. Z protokółu spisanego w najbliższej stacyi, okazało się, że szaleniec ten w obecności nieznajomej jadącej z nim pani, pomimo jej wysileń, aby mu przeszkodzić, odebrał sobie życie w sposób tak okropny.

— Według wiadomości z Cannes, w stanie zdrowia arcyks. Józefa, przebywającego tam na kuracyi, nastąpiło pewne pogorszenie.

— Dr. Marcin Perels, rodem z Gdańska, mąż pełen sławy, autor dzieła, traktującego o wrażeniach zmysłów, o złudzeniu zmysłów, o lunatyzmie, o życiu we śnie, o demonomanii, o manii prześladowań, o obłąkaniu, o samobójstwie itp. maniach, mającego za dewizę: „intellige, ut credas“; mąż chlubiący się, że koresponduje z panującymi monarchami i książętami, dostał się w ręce prokuratora w Wiedniu i skazany został, jak zwykły śmiertelnik na 3 dni aresztu, a potem na wydalenie z Austryi. Powodem do takiego znieważenia wielkiego człowieka, były małe przestępstwa policyjne jakoto: przywłaszczenie sobie bezprawnie tytułu doktora i podburzanie spokojności publicznej. Dr. Perels jest więc ze wszechmiar wielkim; we własnych oczach wielkim psychologiem, u lekarzy wielkim waryatem, a w oczach policyi wielkim oszustem i burzycielem.

Peszt. Sejm węgierski zostanie zwołanym po d. 20 bm.

Zagranica.

Belgrad. Ochotnicy rosyjscy całemi gromadami wynoszą się z Serbii. Za tydzień nie będzie ani jednego ochotnika rosyjskiego w Belgradzie.

Berlin. Ambasador francuzki, wice-hrabia Gontaut-Biron, za wstrzymanie znarowionych koni na jednej z ulic berlińskich i ocalenie tym sposobem życia osób, jadących w doróżce, z narażeniem własnego, otrzymał w dzień Nowego Roku z rąk samego króla pruskiego, stosowny medal złoty.

Caprera. Jenerał Garibaldi, znacznie w tych czasach podupadł na zdrowiu.

Drezno. Pod Gersdorfem w Saksonii d. 26 grudnia, wyleciał w powietrze skład dynamitu, należący do kopalni węgla. Na szczęście nie było w chwili wybuchu ludzi w pobliżu. Zdaje się, że zbrodnicza ręka podpaliła ten skład.

Frankfurt nad Menem. W gmachu banku państwowego, d. 28 z. m., wybuch gazu sprawił wielkie spustoszenia. Do 400 szyb w sąsiednich domach zostało zdruzgotanych. Ciężkich kas banku jednak wybuch nie naruszył.

Islandya. Donoszą z Reikjawik, stolicy Islandyi, pod d. 2 grudnia r. z. o zimie nadzwyczaj łagodnej, jaka tam panuje. Roboty nie ustają w polu, bydło swobodnie się pasie po łąkach, i nic by mieszkańcom do szczęścia nie brakowało, gdyby ryby znajdowały się w obfitości przy brzegach. Tymczasem, jak się pokazuje, skutkiem łagodnej zimy, ryby odpłynęły na pełne morze i kilka tysięcy nadbrzeżnych familij, znajduje się w okropnej nędzy. Potworzyły się komitety, których staraniem zbierają się składki, na zakupno zboża i odzieży. Przeszło 1200 osób, wyemigrowało do Kanady, skutkiem głodu i przeszłorocznych wybuchów wulkanicznych, co na ludność 60,000, stanowi znaczny bardzo ubytek.

Londyn. Przed laty pięćdziesięciu przywieziono do doków liwerpolskich kilkadziesiąt bali wełny brudnej i potarganej. Nikt jej nie chciał kupić, jeden tylko Tytus Salt biedny kupiec z Bradford zakupił takową, po bardzo niskiej cenie. W kilka dni kazał ją prząść i po kilkokrotnych próbach, wynalazł gatunek materyi, nazywanej w handlu alpagą, rywalizującej co do piękności i połysku, z najlepszemi materjami jedwabnemi. Majątek szybko mu się powiększał, a z nim spadały na niego honory i zaszczyty. W roku 1848, został wybranym burmistrzem miasta Bradford, w 1859 członkiem parlamentu, a za ministerstwa Gladstona, mianowano go baronetem. W bliskości miasta Bradford, założył miasto robotnicze, nazywające się Saltaire. Nie zapomniał w niem założyć szkół, szpitali, łazienek, a nawet klubów. Sama jedna szkoła niedziela kosztowała go 300,000 fr.

Śmierć jego nastąpiła w ostatnich dniach grudnia, a umierając, zostawił swoim synom, ten *manufacturing prince*, jak go nazywają Anglicy, przeszło 60-milionów franków fortuny.

Londyn. Z powodu ogłoszenia królowej angielskiej, cesarzową indyjską wypuszczono na wolność 15,988 więźniów indyjskich.

Madryt. Posiedzenia kortezów, zostały zawieszone bez oznaczenia czasu ponownego ich zwołania.

— W ostatnich dniach grudnia roku zeszł., w jednem z miast Katalonii tracono dwóch zbrodniarzy. Kiedy jeden z nich już wydał ostatnie tchnienie, kat zabrał się do drugiego, lecz nieszczęściem obrączka żelazna, skutkiem nieregularności szyi, zupełnie się nie nadawała. Kilka razy kat przyśrubowywał ją, lecz zawsze napróżno i nieszczęśliwy trzydzieści dwie minuty czekał pod szubienicą, wśród największych cierpień moralnych i fizycznych. Nie mogąc szybko z nim skończyć, pożyczył kat obrączki od pierwszego powieszonego, lecz i ta nie pasowała i obwinionego dość mocno poszarpanego na szyi, musiano odwieść do szpitala. Telegrafowano natychmiast o całym wypadku do Madrytu i król Alfons XII ułaskawił depeszą telegraficzną skazanego.

Neapol. Przy Via Ponte San Giovanni w Neapolu, przed kilkoma dniami wieczorem runął nagle stary pałac pewnego magnata włoskiego, przyczem dwie osoby utraciły życie, a kilka odniosło ciężkie uszkodzenia. Wina nieszczęścia spada na właściciela budynku, ponieważ na kilka dni przed wypadkiem ostrzegano go, że ściany się rozchodzą w sposób bardzo groźny.

Odessa. D. 1 bm. rozeszła się tu pogłoska o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Na tę wieść wszystko co żyło, zaczęło wynosić się z miasta. Trzeba było aż urzędowego zaprzeczenia przez *Odesski Wiestnik*, aby uspokoić zatrwożonych mieszkańców. W tem bogatem handlowem mieście panuje zupełna stagnacya interesów; bankructwa i egzekucye sądowe, są na porządku dziennym. Finanse miejskie znajdują się w opłakanym stanie. Urzędnikom miejskim nie wypłacono gaży za grudzień, gdyż w kasach miejskich zupełne pustki.

Kair. Cesarz brazylijski zapuściwszy się *incognito* w ciasne uliczki Kairu, na wynajętym ośle, doznał nieprzyjemnej przygody, gdyż właściciel osła, któremu zapłacił gwineę, nie poznał się na złotej monecie i uważając ją za fałszywą, natarczywie domagał się piastra, czego znów Dom Pedro, nie umiejący po arabsku, nie rozumiał. Muiemanemu pokrzywdzonemu przybyli w sukurs inni oślarze, i dopiero gdy władca Brazylii zdołał się dostać do hotelu, wyjaśniło się nieporozumienie.

Szanghai. Pomiędzy Hiszpanią a Chinami, wybuchł jakiś groźny, a bliżej dotąd nieznany zatarg, ponieważ poseł hiszpański w Szanghaju, zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem chińskim, a jednocześnie flota hiszpańska, otrzymała rozkaz udania się na wody chińskie.

Wiadomości literackie.

— „Przegląd Polski“ za miesiąc styczeń zawiera dokończenie powieści: „Pierwsza próba“, przez Z. D.; ocenę broszury rosyjskiej Połońskiego p. n. „Kwestya rosyjska na wschodzie“, napisaną przez p. Ludwika Kozłowskiego; artykuł Stanisława hr. Tarnowskiego „Z Listów Zygmunta Krasińskiego“, artykuł w przedmiocie reformy gminnej, przez Henryka Linka; „Przemowę nad zwłokami K. Fr. Skobla“, przez Józefa Majera; „Wspomnienia pośmiertne o Maurycym Mannie, Bolesławie Podwyszyńskim, Fryderyku Skoblu, Antonim Walewskim i Narcyzie Żmichowskiej“, przez Józefa Szujskiego; i „Przegląd polityczny“, wytrawnego pióra p. Aleksandra Szukiewicza.

— Dzieło dra Ignacego Czemeryńskiego p. n. „Powszechne prawo prywatne austryackie“ ma wyjść wkrótce w drugiem wydaniu odpowiednio uzupełnionem.

— „Przewodnika Naukowego“, dodatku literackiego do *Gazety Lwowskiej*, wyszedł

pierwszy styczniowy zeszyt i zawiera następujące rozprawy: „Polska i Austrya w latach 1526 i 1527“, przez dra Stanisława Smolkę; „Poselstwo Puszkina w Polsce, w r. 1650“, przez dra Ludwika Kubalę; „Żydzi na kresach“, przez dra Antoniego J.; „Zarys geografii fizycznej oceanu“, przez dra Franciszka Czernego; „Książęta Wiśniowieccy w XVI wieku“, przez K. P.

— Nowy dziennik warszawski *Echo*, nadzwyczaj się dobrze zaprezentował publiczności. Obfita treść artykułów, pisanych po większej części lekkiem piórem, dobór korespondencyj, ładny druk i papier, a przedewszystkiem nadzwyczajna taniość, bo sześć rubli rocznie, zapowiadają mu świetną przyszłość. Korespondencya z Krakowa, podpisana Fircyk, odznacza się wyższym dowcipem.

— *Biblioteka Warszawska* nabyła pozostałe po śp. Aleksandrze hr. Fredrze poezye i takowe kolejno w tomach swych pomieści. W temże piśmie wydrukowaną będzie komedya „Zwierzęta“.

— W Suwałkach powzięto zamiar założenia pisma tygodniowego. Niezadługo nie będzie ani jednego większego miasta w Kongresówce, któreby nie miało swego organu. Galicyi daleko do tego.

— Zapowiedziane dzieło pana Reveille-Parise p. n. „Starość“ opuściło już prasę, nakładem księgarni polskiej we Lwowie.

— Donosiliśmy o zgonie najznakomitszego obecnie duńskiego poety Paludan-Müllera, jednocześnie prawie w Paryżu zakończył życie inny znakomity poeta duński Krystyn Winter, przeżywszy lat 81.

Archeologia i sztuki piękne.

(Lf.) Niespodziewaliśmy się, aby państwo Menter-Popper w powrocie z podróży ku wschodowi, zechcieli zatrzymać się w naszem mieście w celu dania koncertu; z poprzednich bowiem koncertów, które nieświetnie pod względem finansowym wypadły, mogli tylko odnieść wrażenie, że są ignorowani przez publiczność. Tym razem nie powstydziliśmy się i na cokolwiek lepszą reputacyę zasłużyliśmy. Sala była zapełnioną, ale publiczność zapełniała ją tak powoli, że jeszcze przez długi czas po zaczęciu koncertu, które i tak późno nastąpiło, drzwi ciągle się przetwierały. Czemu to przypisać? Może to jest oznaką dobrego tonu wchodzić późno i defilować, (mówimy o damach), przed licznem zgromadzeniem w toalecie wykwintnej, która zwraca mimowolnie uwagę wszystkich, nawet i tych, którzy pragnęliby wsłuchać się w każdy ton i zapomnieć, że są na koncercie, którego zadaniem powiedzielibyśmy nie jest popis, ale dostarczanie słuchaczom muzyki szlachetnej w wykonaniu artystycznem.

Inną przeszkodą był jak zwykle dyskurs osób, dla których sonata Beethovena figuruje w programie jako coś przyjętego na początek koncertu; i tak mieliśmy tą razą sposobność usłyszenia zdania pewnego ojca duchownego, który w naiwnej prostocie ducha, nudząc się strasznie, koledze swemu mówił, że mu się przypominają lamentacye wielkopiątkowe. Zapewne że takie dzieło jak wzmiankowana sonata, jest dla większej części publiczności zupełnie niedostępnem, ale nudzić się można także pocichu.

Drugi numer programu (Karnawał Schumanna), dostarczył naszej pianistce ogromne pole do popisu, tak pod względem technicznym, jak i duchowym, t. j. pod względem interpretacyi. Jest to dzieło, składające się z wielu pojedynczych, samoistnych, w sobie skończonych charakterystycznych ustępów. Pomiędzy innemi postaciami karnawałowemi, znajduje się także nasz nieśmiertelny ziomek Chopin i Paganini, ta dzika fantastyczna natura. Autor także siebie przedstawił, jakby w dwóch źwierciadłach, ale z których każde co innego pokazuje. Pierwszego ustępu (Eusebius) charakter miły, delikatny, flegmatyczny; drugiego (Florestan) niespokojny, dziki. Według usposobienia, był więc Schumann raz Eusebiuszem, drugi raz Florestanem. Pod temi pseudonimami pierwsze jego utwory wyszły z druku. (W utworze jego pod tytułem: „Dawidsbündlertänze“, pojedyncze numera noszą jeszcze to *signum characteristicum).* Dzieło zakończa marsz „Dawidsbündlerów“ przeciw „Filistynom“. Schumann stał na czele romantyków i był protoplastą muzyki przyszłości. W marszu wyrusza więc przeciw Filistynom, których charakteryzuje melodyą z XVII-go wieku.

Nader pięknie grała pani Menter ustępy „Eusebius“ i „Reconnaissance“. Uderzenie ma tak miłe delikatne, lekkie, że już przez to samo interesuje słuchacza.

Nokturn Chopina op. 37, Nr. 2, tylko w części środkowej nam się podobał, reszta straciła na uroku przez zbyt szybkie tempo. Po tym lirycznym, sentymentalnym utworze, wybornie odbijał znany Liszta „Erlkönig“! Można tu było podziwiać jej siłę, wytrwałość i do najwyższego stopnia rozwiniętą technikę. Pani M. szczególnie celuje w kompozycyach Liszta i w tem nie ma rywalki, czego nowym dowodem była Tarantella Liszta. O pani M. możemy zatem powiedzieć, że nam się w niektórych utworach, t. j. mniej głębokich, mniej lirycznych, które też jej zwykły program składają, bardzo podoba, ale porywającą jej gra nie jest.

Małżonek pan P. jest więcej uczuciowym. Przecudnie grał Larghetto Mozartowskie i sławną aryę Pergolesego. Wiele przyczynia się do tego wiolonczela, której tony najwięcej zbliżają się do głosu ludzkiego, najłatwiej więc śpiewnie na tym instrumencie grać można. Fortepian obok tego instrumentu wiele traci.

Mazurek p. Poppera jest kompozycyą bardzo udatną i bardzo nas zajął.

Prześliczn e odegraną była rapsodya węgierska zwłaszcza początek jej w tempie wolnem. Temata wzięte z kilku rapsodyj Liszta niedość z sobą udatnie powiązanych; brak przerobienia muzycznego. Graną już była na drugim koncercie. Ton pełny, chociaż nigdy za bardzo mocny, wyrazistość nawet w najniższych pozycyach, czystość w wykonaniu najtrudniejszych ustępów, gra, która nie zdradza bynajmniej kolosalnej pracy, jaka była potrzebną do doprowadzenia do takiej pewności w wykonaniu i liryczne oddanie, oto zalety gry p. Poppera.

— Henryk Wieniawski, który miał dać koncert d. 10 b. m. we Lwowie, znowu zachorował w Wiedniu.

— Skarby mykenejskie dra Schliemanna, przed kilkoma dniami przywiezione zostały do Aten. Ogromnej wartości zabytki te zapełniają trzynaście skrzyń, które tymczasowo złożone zostały w podziemnych sklepach ateńskiego banku narodowego, do których klucz, jak o tem zawiadomiono parlament grecki, znajduje się w ręku ministra oświaty. Wykopane w Akropolii mykenejskiej zwłoki, które dr Schliemann w sprawozdaniach swych stanowczo nazywa śmiertelnemi szczątkami Agamemnona, nie mogły być sprowadzone do Aten. Umieszczono je tymczasem w bezpiecznem ukryciu we wsi, niedaleko miejsca wykopalisk, które jest obecnie zwiedzane przez tłumy ciekawych z całego świata. Sam dr. Schliemann wyjechał na krótki czas z Mykeny i aż do jego powrotu wstrzymane są dalsze kopania w archaicznych grobowcach Akropoli.

Teatr.

— Jutro przedstawioną będzie „Pani Caverlet“.

— Wczoraj przyjechała do Krakowa nowa śpiewaczka panna Płaczkowska.

— „Król Carotte“ operetka w czterech aktach Sardou z muzyką Offenbacha doznaje w Wiedniu wielkiego powodzenia.

— Gounod napisał nową operę p. n. „Cinq-Mars“.

Sprawy sądowe.

— Jutro odbędzie się rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych Zofii Chorobikowej, oskarżonej o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W austryackich fabrykach tytoniu, ma zajęcie około 20,000 pracownic, w węgierskich 10,000, nie licząc dziewcząt niżej lat 14, których bywało po 600—700.

— Komunikacya ze stacyami kolei Odeskiej, z d. 3 stycznia znowu otwartą została.

— Dnia 2go stycznia odbyło się otwarcie kolei Fastowskiej, przebiegającej najżyźniejsze okolice Ukrainy i łączącej Fastowo z koleją Terespolską.

— W winnicach na wyspie Maderze, pojawiła się Phylloxerra i zniszczyła już kilkadziesiąt morgów winnic.

Ostatnie wiadomości.

Podwołoczyska. Kilku skompromitowanych w ostatniej demonstracyi Petursburskiej, przemknęło się tędy za granicę.

Wiedeń. *Polit. Corresp.* donosi, że *Inwalid ruski* ma niedługo zaprzeczyć urzędownie wieściom o opłakanym stanie armii rosyjskiej.

— Bułgarowie Zankow i Bałabanow mieli posłuchanie u hr. Andrassego, który od nich przyjął memoryał.

— Według *Fremdenblattu* Rosya oświadczyła na konferencyi, że zrzeka się stanowczo samoistnego działania w kwestyi wschodniej.

Odessa. Przewieziono tu z Konstantynopola archiwum tamtejszej ambasady rosyjskiej.

Petersburg. Za kilka dni nakazaną zostanie mobilizacya kilku jeszcze okręgów wojskowych.

— Dnia 9 stycznia pochmurno, ciepło; termometr od 1·2 doszedł w cieniu do 9·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 6ej rano dnia 10 stan jego był 747·7 mill.; termometr + 3·8 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 18.

— Dziś we środę Wilhelma i Jana dobr. Jutro we czwartek Higiniusza biskupa.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 9 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	50	115	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	—	114	50
za dukat ważny	5	92	6	04
za napoleondor	09	95	10	15
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	—	85	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	—	78	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	—	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	—	91	25
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	202	50	206	59
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	107	50	111	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 9-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·25— Renta srebrze 67·55·— Losy z r. 1860 111·80·— Akcye Banku Narod. 807·—·— Akcye kredytowe 140·70·— Londyn 125·70. — Srebro 114·75·— Napoleony 10 00.— Lombardy 77·— Losy z r. 1864 132·50. Akcye kolei Karola Ludwika 203·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 109·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 86·25 Akcye kolei węg.-wschod. 40·25 Anglo Bank 75·—— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 72 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 82·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 118·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·90 Ruble 155·25

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski*. W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.